



# Budapestre vonatkozó újságcikkek

Szerző: *Burkath W.*

Cím: *L Wiednia do Budapesztu*

Forrás: *Gazeta Poranna 2 Grosze*

*Warszawa*

(Hely)

*1928. 9. 23.*

(Idő)

(Köt. v. füz.)

Osztályozás

Tárgy

*910.2*

Hely

Idő

*"1928"*

Személy

## Z WIEDNIA DO BUDAPESZTU

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“).

**ŻEGNAJ WIEDNIU! — NA DUNAJU — STARE HRADY SŁOWACKIE — BUDAPESZT W GLORJI ŚWIATEŁ — REPREZENTACYJNE GMACHY — RADCA ŁAZARSKI — „PERŁA” NA-DWISŁAŃSKA.**

**Budapeszt, w sierpniu.**

Każdemu, kto żądny jest przedewszystkiem wrażeń turystycznych i malarskich zarazem, a nad to pragnie porównać dwie stolice dawnej Austrii, radzę odbyć podróż z Wiednia do Budapesztu statkiem. Jest upalny piękny poranek sierpniowy; wcześniej, bo na godzinę przed odejściem wielkiego parowca „Sas” rojnie i gwarno na przystani austriackiej. W świetle porannem malowniczo i syntetycznie zarazem widnieją ugrupowania gmachów uroczej stolicy, strzeliste wieże tumu św. Szczepana i Vitio Kirchy, bliżej szeroka i olbrzymia płaszczyna Prateru z wielką halą w której po pisywały się zjednoczone chóry austriackie, dalej mniej nam znane kościoły i wieżycy. Zresztą w chwili pożegnania nie myślimy o nazwach i szczegółikach — zachwycamy się natomiast ujęciem raz jeszcze całości. Jakaś niezwykła otyła jejmość „gramoli się”

dostojnie na pokład statku z nią liczne rzesze turystów wszelkich narodowości; sygnał odjazdu i, punktualnie o 8-ej rano nasz „Sas” raczej wysmukły niż — otyły w swej budowie, podnosi kot-

wicę. Czeka nas podróż długa, bo co najmniej dwunastogodzinna, zwykle jednak, jak nas informuje załoga przyjazd do Budapesztu następuje późnym wieczorem.

Upał tropikalny łagodzony jedynie przez bliskość wody i lekki wiezyk. Mijamy dalsze okolice Wiednia, zwolna giną w przestrzeni ostatnie wieżycy; dookoła nas jedynie „modry” Dunaj o brzegach porośniętych bujną roślinnością, przytem należycie od wylewu zabezpieczonych. Na pokładzie formują się grupy „narodowościowe”, ukazują się zwolna aparaty fotograficzne, lornetki i niezbędne twarze turystyczne starych anglek, tak charakterystyczne i typowe. Czerwienią się okładki Baedekerów.

Bo też jest na co patrzeć, że wymienię malowniczą Bratisławę, główne miasto Słowaczyny, położoną na górze z zamczyskiem z XIII wieku; mijamy ją po krótkim postoju około południa. Dalej liczne „hrady” słowackie z ruinami, jak Wyszehrad, Komarno, Estergom i wiele, wiele innych. Podróż nie nuży, pomimo długie i upalne godziny.

Uprzejmy sygnał obiadowy zgromadza nas w sali dolnej statku. Kulturę kulinarną węgierską poznajemy po olbrzymiej ilości pieprzu i przypraw znamionujących kuchnię zresztą zupełnie dobrą w smaku. Paru japończyków dusi się formalnie od „papryki” zapijając ją obficie winem. Jedzenie kukurydzy z masłem nasuwa kolejno kilku wytwornym damom z Paryża poważny problem do rozwiązania...

Zmierzcha, kiedy minąwszy ostatnią „granicę”, należycie zrewidowani i opisani, opaleni i znużeni do ostatecznych granic zauważamy w oddali pasmo świetlne, wznoszące się po obu stronach Dunaju — to cel naszej podróży — Buda i Peszt — dwa miasta w jedno złączone siecią mostów. Mijamy jeden z piękniejszych gmachów w Europie — Parlament węgierski, monumentalną budowę

gotycką, dalej wyniosły Burg po stronie przeciwnej i około 11-ej w nocy stajemy w stolicy Węgier.

Nie będę opisywał snu, jaki niewątpliwie stał się udziałem wszystkich podróżnych po 15 godzinnym przebywaniu na świeżem powietrzu. Dość, że ujrzelśmy Budapeszt dopiero w świetle skwarne go południa. Analogji z Wiedniem bardzo niewiele; kultura miasta i jego mieszkańców zupełnie odmienna. Ruch, czyli „tętno” wielomiejskie, ten typowy rys każdej ze stolic europejskich zbliżony raczej do miast południa.

I kobiety — te kwiaty ozdabiające stolicę — jakieś inne zgoła niż gdzieindziej; wysmukłe, przeważnie bardzo rasowe i wytworne. Znać, że miasto jest zamożne w większości swoich mieszkańców, znać to niemniej po cenach i wysokości walucie jaką jest „pengo” węgierski. (około 2 zł.).

Do najpiękniejszych budowli zaliczyć należy obok wspomnianego już gmachu Parlamentu, pałac dawny cesarski z przepyszny mi salami reprezentacyjnymi, bazylikę św. Stefana, kościół koronacyjny w Budzie, wreszcie malowniczą „avenue” naddunajską w Peszcie, gdzie u stóp największych hoteli tutejszych, przy

XX. dźwiękach muzyk cygańskich do późna w noc odbywa się spacer, zwłaszcza gości cudzoziemskich.

W poselstwie naszym uprzejmie przyjmuje nasz p. radca Łazariski, reprezentujący chwilowo nieobecnego posła; w miłej pogawędce do wiadujemy się o istniejącym tu Klubie węgiersko - polskim, o zamierzeniach kulturalnych i propagandowych poselstwa. Następnie wspólnie zwiedzamy stację radjofoniczną przy Rakoczi-utca, gdzie zapoznajemy się z dawnym systemem telefonicznym istniejącym w Budapeszcie od r. 1894. Obecnie wykańcza się gmach nowy i wielkie Studjo radjostacji, nadającej, jak wiadomo z siłą około 20 kw. Zwiedzamy kolejno muzeum królowej Elżbiety (zamordowanej żony b. cesarza Fr. Józefa), muzeum miejskie, imponującą salę sejmową w Parlamencie.

Dobrobyt mieszkańców Budapesztu, wzorowy w swoim porządku, ruch uliczny mówią nader korzystnie o charakterze miasta. Zapraszają nas gorąco na bliską uroczystość doroczną ku czci św. Stefana: (Szent I stvan) w dn. 20 sierpnia. Z przykrością musimy zaproszeniu temu odmówić, żałując iż w tym dniu święta zarazem ko-

ścielnego jak — narodowego Węgiei, nie możemy zobaczyć wielkiej uroczystej procesji, celebrowanej przez Kardynała Prymasa przy udziale tysięcy wiernych, wojska, arystokracji tutejszej w strojach narodowych (!) — kompletu korpusu dyplomatycznego i t. d.

Wrażenie, z jakim polak opuszcza piękną stolicę Węgiei jest sympatyczne.

sko - polskie idą po tej samej linii, która była wytyczną naszej polityki w wiekach minionych.

Przyznać nadto należy, że pomimo lata „okupacji” Węgry potrafiły zachować swoją odrębność narodową, język i tradycje.

Myślimy o tem z uznaniem, opuszczając po kilku pracowicie spędzonych dniach tę stolicę nadunajską z bogatej oszklonej halli Dworca Centralnego.

Myślimy też o Warszawie Czy nasza droga sercu stolica stanie się niezadługo „perłą” nadwiślańską, jak Budapeszt słusznie nosi miano perły modrego Dunaju.

Wł. Burkath